

Wszyscy jeszcze jesteśmy pod wrażeniem zakończonej wczoraj późnym wieczorem serii 10 zwycięstw z rządu podopiecznych Rudiego Garcii. I choć szkoda tego pięknego czasu i serce boli, to rozum podpowiada, że "nic nie może przecież wiecznie trwać...". Uczy nas tego także historia takich dokonań w wykonaniu Giallorossich. Nikt nie ma monopolu na wieczne wygrywanie. Nawet Barcelona, Real Madryt czy Manchester Utd. I całe szczęście!

- 1930/31: (22-27 kolejka), 6 kolejnych wygranych (Juventus 5:0, Pro-Patria 0:4, Bologna 2:1, Casale 0:3, Livorno 7:1, Pro Vercelli 5:0)

Seria wygranych rozpoczęła się od niesamowitego meczu z Juventusem, który do dziś jest pamiętany przez najstarszych kibiców Romy. Pogrom bezkonkurencyjnego wówczas lidera na Campo Testaccio to było coś wielkiego! Ale – jak pokazały późniejsze wyniki – wysoka forma podopiecznych Anglika Herberta Burgessa nie była przypadkowa. Kolejnych 5 zwycięstw, a w całej serii bilans bramek 26:2!!! Niesamowite. Zwycięski szlag przerwały derby Rzymu, gdzie padł remis 2:2

- 1931/32: (14-19 kolejka), 6 kolejnych wygranych (Bari 1:2, Genoa 6:0, Milan 1:2, Brescia 3:1, Modena 2:3, Triestina 1:0)

W niecały rok później kibice Giallorossich doczekali się kolejnej serii zwycięstw, jednak sterami drużyny nie kierował już Burgess, który został zwolniony kilka tygodni wcześniej. Nowym trenerem okazał się Janos Baar – austriacki trener z węgierskimi korzeniami o duszy anioła. Przed serią zwycięstw rzymianie zajmowali w tabeli 7 pozycję, po kolejnych 6 wygranych przesunęli się w górę o 4 „oczka”, tuż za Bolognę i Juventus. Serię przerwał bezbramkowy, wyjazdowy remis z respołem Pro Vercelli.

- 1932/33 (8-12 kolejka), 5 kolejnych wygranych (Palermo 0:2, Bari 1:0, Pro Patria 1:3, Fiorentina 4:2, Napoli 1:2)

Podobnie jak to miało miejsce w sezonie powyżej, prosty zabieg zmiany trenera dał drużynie impuls do seryjnych zwycięstw. Po przegranych po raz pierwszy w historii derbach Rzymu (6 kolejka), Janos Baar otrzymał od wściekłego prezydenta Sacerdotiego wypowiedzenie ze skutkiem natychmiastowym. Następcą został Węgier Lajos Kovacs – szkoleniowiec słynący z twardej ręki i wojskowej wręcz dyscypliny. Od pierwszego dnia podkreślił on tempo treningów, piłkarze przeszli na ścisłą dietę i otrzymali także zakaz wieczornych harców. Efekty przyszły niemal od zaraz. Wśród seryjnych wygranych najbardziej wartościowe było zwycięstwo w

Neapolu na boisku wicelidera. Radosny marsz w górę tabeli (ze strefy spadkowej na 4 pozycję) zatrzymał się na boisku Torino, gdzie obie drużyny podzieliły się punktami.

- 1974/75 (8-13 kolejka), 6 kolejnych zwycięstw (Lazio 1:0, Cagliari 1:2, Fiorentina 1:0, Cesena 2:0, Vicenza 0:2, Sampdoria 1:0)

Przez bardzo długi okres czasu fani Romy nie mogli radować swych serc dłuższą serią wygranych. Sztuka ta udała się dopiero Nilsowi Liedholmowi, choć z początku nic nie zapowiadało takiego obrotu sprawy. Roma rozpoczęła sezon bardzo słabo, notując na początku 3 porażki i 2 remisy, co skutkowało miejscem na dnie tabeli. Pierwsze zwycięstwo i pierwszy gol (seria 467 minut bez zdobycia gola!) przyszedł dopiero w 6 kolejce (wygrana z Ascoli 1:0). Jednak przełomem okazało się zwycięstwo 1:0 w derbach Rzymu nad aktualnym wtedy mistrzem Włoch (8 kolejka). Gola na wagę wygranej zdobył powracający do Rzymu po 9 latach gry we Florencji „Picchio” De Sisti. Drużyna uwierzyła w siebie i dzięki kolejnym zwycięstwom przebiła się na 3 pozycję w tabeli, gdzie też zakończyła całe rozgrywki.

- 1985/86 (16-21 kolejka), 6 kolejnych zwycięstw (Atalanta 4:0, Udinese 0:2, Bari 2:1, Napoli 2:0, Torino 0:1), Avellino 5:1)

Kolejna warta uwagi seria zwycięstw Giallorossich miała miejsce w okresie po rządach Nilsa Liedholma. Przebudowana drużyna pod ręką innego Szweda – Svena Gorana Erikssona a także ze Zbigniewem Bońkiem w roli libero grała nierówno, po 15 kolejkach zajmując wspólnie z Interem 3 pozycję w tabeli i tracąc do prowadzącego Juventusowi aż 8 punktów (za zwycięstwo przyznawano wówczas jedynie 2 punkty). Tymczasem kolejne 6 zwycięstw rozpoczęło niesamowitą pogoń za „Starą Damą”. Do historii przeszła z pewnością szósta wygrana z rzędu z drużyną Avellino, gdzie wszystkie 5 goli zdobył Roberto Pruzzo. Warto także podkreślić, że w całej serii 6 zwycięstw „il Bomber” popisał się niespotykaną skutecznością, łącznie trafiając do siatki rywala aż 10 razy! Po 6 wygranych dystans do Juve zmalał do 3 punktów, po kolejnych 7 meczach obie „11” zrównały się punktami. A co było dalej? Ano był mecz na Stadio Olimpico ze zdegradowanym już Lecce...

- 1991/92 (30-34 kolejka), 5 kolejnych zwycięstw (Atalanta 0:1, Parma 1:0, Ascoli 1:0, Cremonese 1:2, Bari 2:0)

Kilka lat później walka o scudetto była już jedynie pobożnym życzeniem kibiców Romy. Po śmierci Dino Violi i przejęciu klubu przez Giuseppe Ciarrapico, Roma stała się ligowym średniakiem, a dotarcie rok wcześniej do finału Pucharu UEFA było

ostatnim tchnieniem wielkiej Romy Violi. Drużyna prowadzona z trenerskiej ławki przez Ottavio Bianchiego oraz dowodzona na murawie przez Giuseppe Gianniniego i Rudiego Voellera przez cały sezon nie potrafiła ustabilizować formy na wysokim poziomie. Po 29 seriach gier Giallorossi zajmowali w generalnej klasyfikacji Serie A dopiero 9 miejsce i kwalifikacja do europejskich pucharów była coraz mniej realna. A jednak - udało się! W ostatnich 5 kolejkach rzymianie odnieśli komplet zwycięstw i przesunęli się w tabeli na 5 miejsce. Uznano to za ogromny sukces i szczyt możliwości ówczesnej Romy. Takie to były realia.

-2000/01 (16-22 kolejka), 7 kolejnych zwycięstw (Napoli 3:0, Parma 1:2, Bologna 1:2, Lecce 1:0, Vicenza 0:2, Inter 3:2, Brescia 3:1)

Któż nie pamięta tego sezonu? Analizowany na wszystkie możliwe sposoby zawsze prowadził do jednego wniosku - wielka Roma i 3 scudetto! Ważnym etapem w walce o mistrzostwo była środkowa faza sezonu, kiedy rzymianie pod wodzą Fabio Capello ustanowili wówczas klubowy rekord kolejnych zwycięstw w Serie A. Jednak, poza czystą wartością statystyczną, seria ta miała też ogromne znaczenie psychologiczne. Po 16 kolejkach Roma prowadziła stawkę Serie A, mając 3 punkty przewagi nad Juve i 6 „oczek” nad Lazio. Po kolejnych 7 meczach zakończonych zwycięstwami przewaga nad „bianco-neri” zwiększyła się dwukrotnie, a nad obrońcą mistrzowskiego tytułu - Lazio, wynosiła aż 9 punktów. Rywale przestali wierzyć w możliwość wyprzedzenia Romy, a bezpieczna przewaga punktowa przydała się w samej końcówce sezonu, kiedy rzymianie dostali lekkiej zadyszki. 3 scudetto w historii klubu z Wilczycą w herbie stało się faktem!

- 2003/04 (8-14 kolejka), 7 kolejnych zwycięstw (Reggina 2:0, Lazio 2:0, Bologna 0:4, Lecce 3:1, Chievo 0:3, Modena 1:0, Empoli 0:2)

Trzy sezony później Fabio Capello i jego zespół powtórzył swój wyczyn. Od samego początku sezonu znakiem firmowym Giallorossich była znakomita defensywa. W serii 7 kolejnych zwycięstw defensywa w składzie Panucci-Samuel-Chivu-Zebina została pokonana tylko raz. Mało tego, bramkarz Ivan Pelizzoli ustanowił klubowy rekord gry z czystym kontem bramkowym - od 3 kolejki (55 minut) poprzez 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 89 minut 11 kolejki uzbierał sumarycznie 774 minuty bez kapitulacji! W całej pierwszej rundzie rzymianie stracili zaledwie 6 goli! Siódme zwycięstwo z rzędu dało Romie fotel lidera Serie A, jednak tylko na jedną kolejkę. Kolekcjonowanie zwycięstw przerwała w 15 kolejce porażka na Stadio Olimpico w meczu z Milanem (1:2), który wskoczył na pierwsze miejsce w tabeli i nie oddał go już do końca sezonu. Rzymianie musieli zadowolić się wicemistrzostwem Włoch.

- 2005/06 (17-27 kolejka), 11 kolejnych zwycięstw (Chievo 4:0, Treviso 0:1, Milan 1:0, Reggina 3:1, Udinese 1:4, Livorno 3:0, Parma 0:3, Cagliari 4:3, Siena 0:2, Empoli 1:0, Lazio 0:2)

Po przejęciu Romy przez Luciano Spallettiego z początkiem sezonu wyniki zespołu pozostawiały wiele do życzenia. Nowy trener miał opanować kryzys po niespodziewanym odejściu do Juventusu Fabio Capello oraz po żenującym sezonie z czterema trenerami na ławce rzymian. Tymczasem pierwsze 16 spotkań to więcej rozczarowań niż satysfakcji: 5 zwycięstw, 6 remisów i 5 porażek. Mało tego, od 11 kolejki Giallorossi nie zasmakowali zwycięstwa i co bardziej nerwowi kibice już chcieli kolejnej zmiany trenera. Aż tu nagle podopieczni Spallettiego zaczęli wygrywać mecz za meczem jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Kolejnych zwycięstw uzbierało się 11, co do dziś stanowi klubowy rekord, a wtedy było także rekordem Serie A. Ukoronowaniem niesamowitej serii było zwycięstwo w derbach Rzymu z Lazio. Niestety, od meczu z Empoli (10 wygrana z rzędu) rzymianie musieli radzić sobie bez swojego kapitana, Francesco Tottiego, który odniósł najpoważniejszą kontuzję w swojej karierze – złamanie stawu skokowego. W pamiętnym meczu z Lazio Totti zasiadł na ławce rezerwowych z nogą w pokaźnej wielkości gipsie i o kulach mógł świętować kolejną wiktoryę. Serię przerwał mecz z Interem na Stadio Olimpico, kiedy wszyscy mieli wielką nadzieję na 12 wygraną z rzędu, Niestety, minutę przed zakończeniem zawodów strzałem głową do remisu doprowadził Marco Materazzi.

- 2006/07 (9-14 kolejka), 6 kolejnych zwycięstw (Udinese 0:1, Fiorentina 3:1, Milan 1:2, Catania 7:0, Sampdoria 2:4, Atalanta 2:1)

Rok później od historycznych wydarzeń Giallorossim udało się zdobyć komplet punktów w 6 kolejnych meczach – seria z pewnością nie tak imponująca jak poprzednia, jednak warto ją odnotować z kilku powodów. Zwycięstwo na San Siro z Milanem było pierwszym wywalczonym od ponad 20 lat (nie licząc późniejszego walkoweru za incydent z Tancredim). Z kolei mecz z Catanią był popisem skuteczności podopiecznych Spallettiego, który już po zakończeniu zawodów udał się do szatni gości by... przeprosić za rozmiary wygranej swojego zespołu. Tydzień później, w spotkaniu w Genui przeciwko Sampdorii, powracający do wysokiej formy po przewlekłej kontuzji Francesco Totti zdobył jednego z najpiękniejszych goli w swojej bogatej karierze. Był to cudowny wolej lewą nogą z pierwszej piłki w „długi” róg bramki Bertiego, po którym nawet miejscowi kibice bili kapitanowi Romy brawo na stojąco. Zresztą w przytoczonym paśmie zwycięstw Totti był niezwykle skuteczny, zdobywając w 6 meczach aż 7 goli. Seria została brutalnie przerwana przez żadne rewanzu Lazio, które ograło Giallorossich aż 3:0!

-2008/09 (11-15 kolejka), 5 kolejnych zwycięstw (Lazio 1:0, Lecce 0:3,

Fiorentina 1:0, Chievo 0:1, Cagliari 3:2)

To był trudny początek sezonu, który był także... początkiem końca Luciano Spallettiego w Romie. W pierwszych 10 meczach Giallorossi przegrali aż 6 razy, odnosząc zaledwie dwie wygrane. W 11 serii spotkań cały Rzym czekał na derby, które zakończyły się zasłużoną, aczkolwiek niespodziewaną wiktoria Romy 1:0 po голу Baptisty. Wygrana dała drużynie wielki entuzjazm i radość, których owocem były kolejne 4 wygrane z rzędu, a potem jeszcze mniejsze serie 4 i 3 (dwukrotnie) wygranych pod rząd. Roma zajęła na mecie sezonu 6 miejsce, kwalifikując się do Ligi Europejskiej. Po kolejnych dwóch meczach nowego sezonu (i po porażce 1:3 z Juve na Stadio Olimpico) swoje walizki spakował Spalletti, a jego następcą został Romanista z krwi i kości - Claudio Ranieri, który z zespołem prawie dotknął nieba...

- 2009/10 (19-25 kolejka), 7 kolejnych wygranych (Chievo 1:0, Genoa 3:0, Juve 1:2, Siena 2:1, Fiorentina 0:1, Palermo 4:1, Catania 1:0)

(29-34 kolejka), 6 kolejnych wygranych (Udinese 4:2, Bologna 0:2, Inter 2:1, Bari 0:1, Atalanta 2:1, Lazio 1:2)

Kiedy po 18 kolejkach liderujący Inter Mediolan miał już 12 punktów przewagi nad Romą, chyba tylko niepoprawni optymiści mogli twierdzić, że Giallorossi wciąż walczą o scudetto. Jednak potem zaczęły dziać się rzeczy niesamowite! Claudio Ranieri opanował kryzys w drużynie, która skrzętnie zaczęła gromadzić punkty odnosząc zwycięstwo za zwycięstwem. Dość powiedzieć, że od 19 kolejki do końca sezonu (20 meczów), rzymianie odnieśli 16 zwycięstw, 3 razy remisowali i tylko raz zeszli z boiska pokonani. Ale właśnie ta jedna porażka (z Sampdorią na Stadio Olimpico 1:2), do złudzenia przypominająca tą z Lecce z 1986 roku, stanęła na przeszkodzie w zdobyciu scudetto. Gwoli ścisłości odnotujmy też dwie serie zwycięstw: pierwsza to 7 wygranych z rzędu, druga (przedzielona... seria 3 remisów) liczyła 6 nieprzerwanych zwycięstw. Ostatecznie Roma zajęła na mecie sezonu „tylko” 2 miejsce, które po tak morderczej pogoni za scudetto nikogo nie mogło zadowolić.

- 2013/14 (1-10 kolejka), 10 kolejnych wygranych (Livorno 0:2, Verona 3:0, Parma 1:3, Lazio 2:0, Sampdoria 0:2, Bologna 5:0, Inter 0:3, Napoli 2:0, Udinese 0:1, Chievo 1:0)

Po porażce w finale Pucharu Włoch z Lazio na finiszu poprzedniego sezonu wydawało się, że Roma sięgnęła dna i nieprędko się podniesie. Jednak wraz z przyjściem do zespołu trenera Rudiego Garcii wszystko odmieniło się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, choć francuski szkoleniowiec deklarował, że takowej nie posiada. Giallorossi wystartowali do nowego sezonu niczym torpeda,

bowiem jeszcze nikt w historii Serie A nie wygrał od początku zmagania aż tylu spotkań. A czy dacie wiarę, że rzymianie w tym zwycięskim pochodzie stracili tylko jednego gola? Jesteśmy świadkami niebywałych rzeczy, które dzieją się na naszych oczach. I na pewno nie jest to ostatnia rzecz, jaką zaskoczy wszystkich nowy wielki trener Rudi Garcia.

Autor: RoMaO